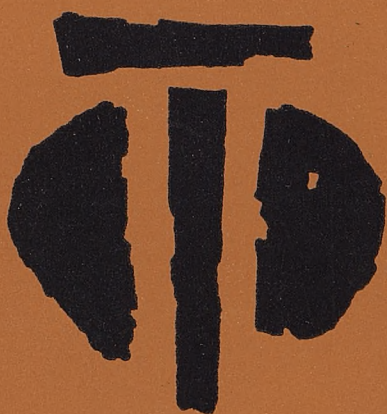


CZAROWNIA NOC



TEATR

LUADOWY

NOWA

HUTA

ZABAWA

Dyrektor i Kierownik Artystyczny: IRENA BABEL

Kierownik Literacki: JERZY BROSZKIEWICZ



Sławomir Mrożek należy do najbardziej znanych w kraju i za granicą polskich pisarzy współczesnych. Twórczość jego stanowią opowiadania, powieści i dramaty, utrzymane w stylu satyrycznej groteski o aktualnym podtekście obyczajowym i filozoficznym. Często posługuje się chwytami parodystycznej stylizacji językowej i absurdałnego komizmu.

Do najbardziej znanych jego utworów należą zbiory opowiadań: „Słoń”, „Wesele w Atomicach”, „Deszcz”, powieści: „Maleńkie lato” i „Ucieczka na południe” oraz dramaty: „Policja”, „Indyk”,

„Karol”, „Zabawa”, „Czarowna noc” i „Tango” — utwór wystawiany na scenach całego świata. A oto przez niego samego napisany życiorys z okazji wydania powieści „Ucieczka na południe”:

„Urodziłem się jeszcze przed wojną, bo od czegoś trzeba było zacząć. Wykształcenie odebrałem umiarkowane. Długi okres mojego życia spędziłem w Krakowie i w okolicach Pieskowej Skąły. Jestem krótkowidzem o surowych obyczajach.

Utrzymuję się z pisania opowiadań, sztuk teatralnych i rysowania”.

CZAROWNE ŚWIATY
SŁAWOMIRA MROŻKA

Świetlica, w której odbywało się pewnej listopadowej nocy huczne weselisko, jest teraz rupieciarnią. Znikł empirowy stolik i portret pięknej damy z lat 1840, ogromna wyprawna skrzynia wiejska, wielki obraz sponad drzwi weselnych i fotografie matejkowskich dzieł. Na biesiadnym stole, miast sutoj zastawy — ćwiartka. Beładnie, z różnych epok, niby w lamusie słoczono krzesła. Sufit i ściany zdobne bibulkowymi girlandami — „jak w prowincjonalnych świetlicach”. I ta anonimowa rupieciarnia, to przeraźliwie tandetne wnętrze, ta zamknięta w ślepych, pozbawionych okien ścianach przestrzeń stanie się ziemią obiecaną, zdobytą szturmem krainą wesela.

Kiedy atoli okaże się, że zamknięte drzwi chroniły tylko milczenie i pustkę, rozpoczyna się szukanie winnych tego, iż rzeczywistość jest inna niż postulat, niż hasło, niż slogan, które są zarazem rozkazami — mają, otwierając zabawowy sezam, niejako „ustawowo”, z mocą natychmiastowej wykonalności nadać sens życiu — przestoczyć się (siłą słowa, nie zaś siłą działania) w żywą ideę. Jeśli zaś owej rzeczywistości nie sposób przykroić na miarę doktryny? Jeśli z każdą chwilą dostarcza ona widzialnych ponad wszelką logiczną i doświadczalną wątpliwość dowodów, iż to właśnie hasło wywoławcze jest fałszywe? Wówczas należy zmienić nie dogmat degradujący życie do absurdałnej gry pozorów, lecz zmusić rzeczywistość, aby stała się jego obrazem i podobieństwem — absurdem. Należy, i czynią to bohaterowie „Zabawy”, wymusić na rzeczywistości — absurd.

„Ludzie! Ludzie! Gdzie się bawia?!”. To rozpaczliwe pytanie zadaje nam ktoś, kto — niech nas nie zwiodą „fizjonomiczne podobieństwa” — nie musi się okazać wcale bliskim krewnym ani dalekim powinowatym. Jaśka z „Wesela” Wyspiańskiego. To każdy z nas, gdy uporeczywie trwamy w absurdzie, gdy zdajemy się na racje, które nie są naszą prawdą wewnętrzną, gdy wyrzekamy się zmysłu krytycznego i uznajemy, iż nie poparte osobowym doświadczeniem „żądania” winny być dla rze-

czywistości rozkazem. Pytanie „gdzie się bawia?” jest pytaniem człowieka, który nie wątpi (gdyż nie ma miejsca na sceptyczną refleksję w świecie prawd nienaruszalnych), iż zawsze racja musi być po jego stronie, że slogan, z jakim wkracza na życiową scenę, daje mu atrybuty nieomyślności, że świat zabawy, świat idei jest jeden — ten, który wyznacza kredowe koło doktryny.

Nie ma miejsca dla innej zabawy, nie może ona istnieć „gdzie indziej” — to w ostatecznej konsekwencji znaczy: nie ma miejsca dla innych przekonań, dla odmiennego spojrzenia na świat, dla indywidualnego rozumienia jego sensu. Czym innym może stać się taka postawa, jak nie szamotaniem w narzuconej (gdyż biernie przejętej z jakiegoś „zewnątrz”) i niezrozumiałej logice schematu? Czym innym stać się musi, jak nie rezygnacją z własnego języka, z własnego zdania na rzecz mechanicznego powtarzania sylogizmów, jak nie przekreśleniem myśli człowieczej na rzecz płaskiej, jednowymiarowej „banalistyki” sloganu? Ten natomiast, kto w owej szamotanie zdaje się dochodzić do krąwędzi, poza którą nie rządzi już nonsens podniesiony do rangi busoli działania, zostaje surowo osądzony i przywołany do porządku — pod presją innych rozpoczyna kolejną repetycję frazesów, pograża się w krzątanie przebierańców, w improwizacji jałowej, które nie może się udać, nie może okazać autentyczną, wyzwalającą wyobraźnię zabawą, „bo nie jest napisane”...

Bohaterowie Mrożka nie zmagają się przy sartrowskich drzwiach zamkniętych w przeświadczeniu, że „piekło to inni”. Uciekli z krainy marazmu, zerwali się z owej ławy, na której zastęgly postacie „Indyka” i wyważywszy drzwi do nowego, wspianego świata znaleźli się w pustce, pośród obcych ścian, wśród niegdysiejszych symboli będących już martwymi rekwizytami. Nie może się tutaj spełnić ich podświadome marzenie o autentyczności, gdyż być autentycznym to myśleć i działać na własne ryzyko, ośmielić niezależną myśl i wyobraźnię. „Już nie ryzykujmy, żeby myśleć” — powiada Władimir do Estragona w „Końcówce” Becketta — „To jest okropne, żeśmy myśleli”. Jakby świadom tego niebezpieczeństwa Parobek B ostrzega kompana: „Ty nie

myśl, nie daj się". Nie myśl — „pisma nie ma”. „Zacze-
kajmy, może się wyjaśni” —
powiada Parobek B. Zaczeka-
kajmy.

„Ale w razie czego niech pan
pamięta, że ja byłem prze-
ciw” — Drogiemu Panu Ko-
ledze przypomina stanowczo
Pan Kolega. Lecz już za
chwilę woła: Kim jestem?
Kim jestem? Przecież trzeba
kimś być! To pytanie staje
się (oczywiście na miarę
„Czarownej nocy”, na miarę
farsy ze sfer delegacyjnych)
odkryciem bulwersującym.
Jest bowiem pytaniem o wła-
sną tożsamość, która nie oka-
że się nagle nicością, nie zo-
stanie poddana w wątpliwość
w chwili, gdy obaj Panowie
Koledzy zdejmą ortaliony,
odłożą symbole swych misji
— teczki-aktówki, zaś w
kieszeniach pidżam nie od-
najdą służbowych legityma-
cji, których zdjęcia są gwa-
rancją ich osobowego istnie-
nia. Kiedy jednak powraca
świadomość, kiedy zapala się
światło — Pan Kolega i Dro-

gi Pan Kolega zasypiają,
upewniwszy się wprzód lo-
jalnie o swej anonimowości.
Niczego nie chcą wiedzieć,
niczego pamiętać. Zrodzone
w błysku sennej świadomo-
ści pytanie nie może powtó-
rzyć się na jawie. Rano wy-
ruszą w kolejny etap podró-
ży. Wieczorem wkroczą do
pokoju w hotelu średniej ka-
tegorii. Pan Kolega, a może
tym razem Drogi Pan Ko-
lega ustali rangę ich życio-
wego ryzyka, ich wyboru
grzecznościową oklepanką:
„panie kolego, niech pan wy-
biera”. Rozpocznie się znów
czarowna noc, w której nie
ma miejsca już nie tylko na
ryzyko „zabawy”, lecz któ-
ra niesie sny tak identyczne,
jakby wpisane w rubrykę
„ryczałt za nocleg” podległy
ścisłemu rozliczeniu. Tak, jak
ścisłemu „rozliczeniu” w rea-
liach naszej rzeczywistości
podlega świat „Zabawy” i
„Czarownej nocy”.

MICHAŁ SPRUSIŃSKI



SŁAWOMIR MROŻEK ŻYCIE WSPÓŁCZESNE

Dzień drugi

Dziś rano, wyjrzawszy przez
okno, zobaczyłem, że na po-
dwórku pod bramą stoi zagad-
nienie. Kiedy potem wy-
chodziłem z domu, stało cią-
gle nie zmieniszy pozycji.
Po południu zastałem je bez
zmian. Dopiero pod wieczór
przestąpiło z nogi na nogę.
Położyłem się spać z niepo-
kojem, współczując biedne-
mu zagadnieniu. Jakoż naza-
jutrz można je było znowu
zobaczyć, stojące jak i dnia
poprzedniego. Wyniosłem
składane krzeselko, żeby so-
bie usiadło choć na chwilę.
Ale — nie, stało tak jak
przedtem, tylko od czasu do
czasu robiło przysiady. — To
dopiero zagadnienie — po-
myślałem sobie.

Mieszkańcy domu co chwilę
odrywali się od swoich za-
jęć, żeby wyjrzeć na po-
dwórko, czy zagadnienie je-
szcze stoi. Przyzwyczailiśmy
się już do niego. Matki da-
wały je za przykład dzie-
ciom, mężczyźni zazdrościli
mu. Toteż wielkie było po-
ruszenie, kiedy pewnego ran-
ka, podbiegłszy do okna,
stwierdziłem, że zagadnienie
leży. Nie cierpiało już długo.
Sprawiliśmy mu pogrzeb na
koszt Komitetu Blokowego.
Działacz, który je kiedyś mi-
mochodem postawił, zjawił się
na cmentarzu i wygłosił mo-
wę pożegnalną, stawiając
przy okazji kilka nowych za-
gadnień.

Ale Komitet nie ma już pie-
niędzy na te pogrzeby.

SŁAWOMIR MROŻEK

CZAROWNA NOC

A K T O R Z Y:

Pan Kolega — EDWARD RĄCZKOWSKI

Drogi Pan Kolega — JAN GÜNTNER

Osoba III — BARBARA ZGORZALEWICZ

Z A B A W A

A K T O R Z Y:

Parobek B — JÓZEF HARASIEWICZ

Parobek S — TADEUSZ WŁUDARSKI

Parobek N — ZYGMUNT MALANOWICZ

Reżyseria:

BOGDAN HUSSAKOWSKI

Scenografia:

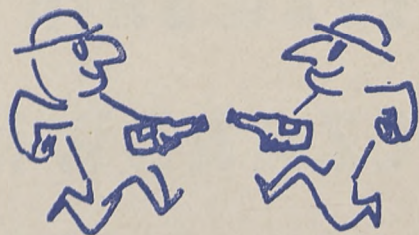
MARIAN GARLICKI

Opracowanie muzyczne:

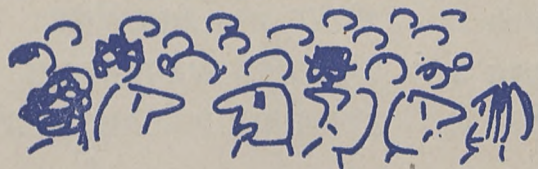
JERZY KASZYCKI

P R E M I E R A: C Z E R W I E C 1968

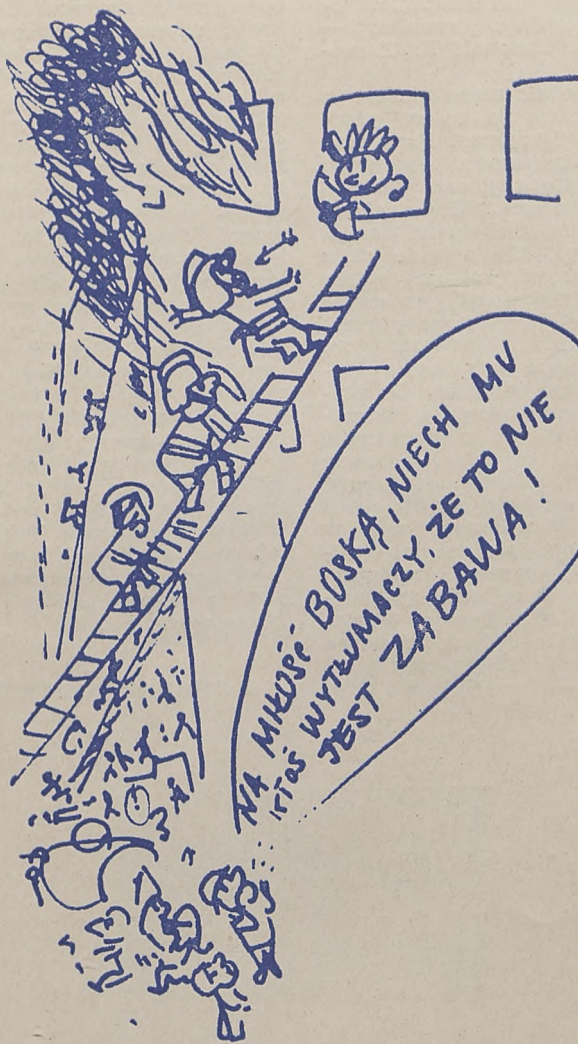
W czasie przedstawienia 1 przerwa



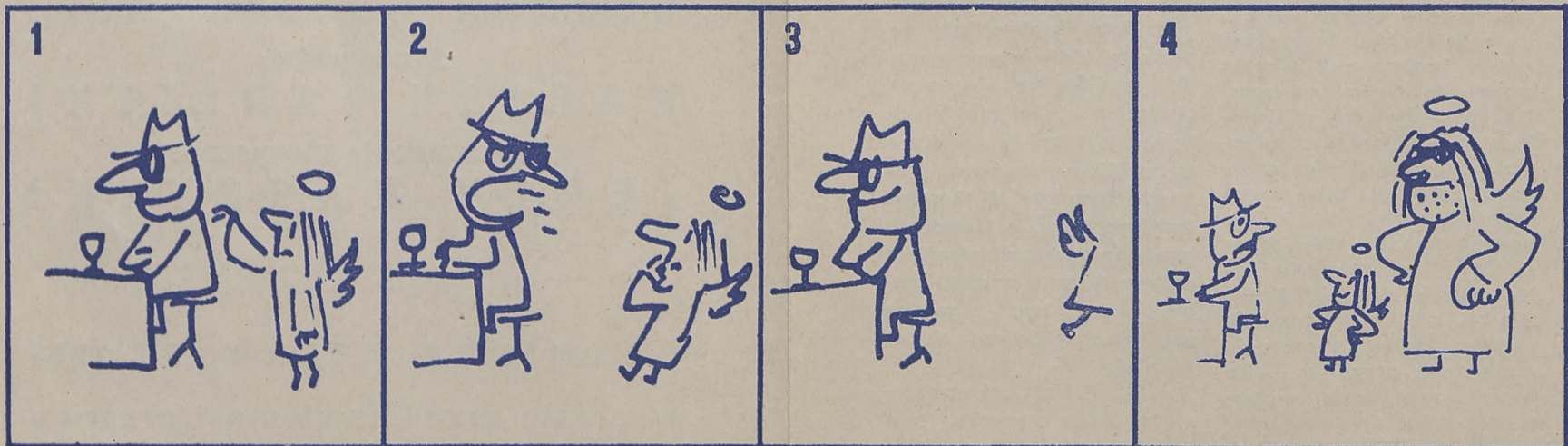
TAŃCE I ŚPIEWY
LUDOWE: ODBIJANY



MA EPIZODYCZNĄ ROLĘ,
ALE ZA NIC NIE CHCIAŁ
ZEJŚĆ ZE SCENY



NA MIKUSI BOSKA, NIECH MU
WYTWAMACZY, ŻE TO NIE
JEST ZABAWA!



W REPERTUARZE TEATRU

STEFAN ŻEROMSKI

„RÓŻA”

Reżyseria: Irena Babel

Scenografia: Urszula Gogulska

Muzyka: Krzysztof Meyer

ALEKSANDER FREDRO

„MAŻ I ŻONA”

Reżyseria: Irena Babel

Współpraca reżyserska: Jerzy Sopoćko

Scenografia: Barbara Stopka

Muzyka: Jerzy Kaszycki

LEON SCHILLER

„KRAM Z PIOSENKAMI”

Reżyseria: Jan Skotnicki

Scenografia: Marian Garlicki

IGNACY KRASZEWSKI

„ZYGMUNTOWSKIE CZASY”

Adaptacja: Maciej Bordowicz

Reżyseria: Irena Babel

Scenografia: Adam Kilian

Muzyka: Jerzy Kaszycki

JAN CHRISTIAN ANDERSEN

„CZERWONE PANTOFELKI”

Adaptacja: Paul Kester

Reżyseria: Jerzy Sopoćko

Scenografia: Urszula Gogulska

Muzyka: Kazimierz Winkler

Program opracowali: Alina Tarnowska
Marian Garlicki

Inspicjent — JANINA GRUDNIEWICZ

Sufler — MICHALINA SZRAMEL

Oświetlenie — LUDWIK KOLANOWSKI
Akustyk — JAKUB DUKAŁA
Brygadier sceny — EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej — TEODORA RUCIŃSKA
ADAM KISZKA
Kier. prac. stolarskiej — ZYGMUNT OSIKA
Tapicer — WACŁAW MAJ
Prace perukarskie — ELWIRA JARGOSZ
HENRYK JARGOSZ
Prace malarskie — WŁADYSŁAW GRABOWSKI
Prace modelatorskie — JAN ŚLIWIŃSKI

Kasa Teatru czynna na 2 godziny przed przedstawieniem.
Tel. 427-66.

Teatr prowadzi sprzedaż biletów na 7 dni przed przedstawieniem — tel. 411-83.

Przedsprzedaż biletów prowadzi ORBIS w Krakowie, Rynek Główny 41.

Dojazd do Teatru z Krakowa tramwajami linii 4, 5, 15 albo autobusem pospiesznym do Placu Centralnego, następnie dwa przystanki autobusem linii 126.

Cena zł 4.—



**SALON WYSTAWOWY
TEATRU LUDOWEGO
CZYNNY W CZASIE
PRZEDSTAWIEŃ**

